Nr. 43. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Lutego 1885. Rok XVIII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

W Administracji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Płata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kisselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 21. lutego.

Katastrofa chartumska przekonała nareszcie opinię publiczną w Anglji, że bez współudziału mahometańskich żywiołów ludowych w Egipcie i w Sudanie i spowinowaconych z niemi władz, pacyfikacja ziem położonych nad Nilem, jest rzeczą wprost niemożliwą. Już przed rokiem odzywał się jenerał G o r d o n do swych ziomków: „Jeśli nie porozumiecie się z sułtanem, to nigdy nie dojdziecie do ładu w Sudanie." Słów tych nie słuchano tak samo, jak i rad jenerała w czysto wojskowym względzie, jak np. tej, ażeby oswobodzić drogę Suakim-Berber. Teraz, kiedy kampania sudańska pochłonęła tak ciężkie ofiary krwi i mienia; teraz dopiero poznano, jak zbawienne były rady Gordona; teraz dopiero zabrano się do otwarcia suakimsko berberskiego gościńca i teraz nareszcie zdecydowano się wezwać żywioł mahometański do współudziału w pacyfikacji Sudanu.

Dotąd nie zaapelowano wprawdzie bezpośrednio do współuczestnictwa sułtana, ale przynajmniej pomyślano już o tem, by księciu Hassanowi zakreślić szerszy teren działania i przydzielić go jako komisarza cywilnego do ekspedycyjnego korpusu Wolseley'a. Krok ten ma dowieść Mahometanom, że Anglicy nie żywią żadnych nieprzyjaźnych zamiarów względem mieszkańców Sudanu, i że nie myślą o zdobyczach terytorjalnych. Czy ks. Hassan będzie odpowiednią po temu osobistością, o tem dowiemy się w przyszłości, w każdym razie zasługuje na zaznaczenie fakt, że Anglicy zdecydowali się nareszcie na koncesje na rzecz żywiołu mahometańskiego. Hassan pasza jest bratem kedywa Tewfika paszy. Obecna jego misja ma bardziej charakter polityczny i dyplomatyczny, jak wojskowy, a łatwo być może, że pozyska on zaufanie Arabów i ich współudział w pacyfikacji i ostatecznej organizacji Sudanu.

Na razie cały plan Wolseley'a polega na wzmocnieniu swego stanowiska w Gakdul i na zajęciu tamże punktu oparcia dla dalszych operacyj.

O Mahdim wiadomo dotąd tylko tyle, że udał się na wschod od Chartum ku Kassali. W tej ostatniej miejscowości stoi załoga egipska w sile 1250 ludzi pod dowództwem dzielnego i zaufanego oficera egipskiego. Anglicy są zanadto oddaleni, aby w razie danym przyjść w pomoc załodze kassalskiej, natomiast są Włosi w pobliżu, tj. w Massauah. W Londynie sądzą, że gdyby wytłumaczono Włochom, iż odsiecz Kassali leży w interesie ludzkości, wówczas nie odmówionoby w Rzymie tej „wielkodusznej" pomocy. Eventualność ta jest obecnie na porządku dziennym.

Z Wiednia odbieramy od naszego korespondenta (R.) następujący telegram:

„Położenie wyjaśniło się już zupełnie, a prawica jest znowu do tego stopnia skonsolidowaną, że większa część przedłożeń rządowych z ostatniego okresu parlamentarnego będzie mogła wejść na porządek dzienny obrad Izby poselskiej.

Jest rzeczą postanowioną, że Rada państwa zamkniętą zostanie przed świętami Wielkanocnemi, a wybory odbędą się przy końcu maja albo na początku czerwca. W lecie zbierze się Rada państwa celem wyboru Delegacyj wspólnych a późnej jesieni zwołany zostanie Sejm galicyjski. Jest rzeczą prawdopodobną, że niektóre Sejmy krajowe obradować będą na wiosnę. Stanowisko Rządu jest tak silne, jak nigdy jeszcze w ciągu ostatniego sześciolecia".

Korespondent petersburski *Czasu* przytacza w dosłownem brzmieniu dekret ministra spraw wewnętrznych, skazujący biskupa Hryniewieckiego na pobyt w Jarosławiu. Ukaz ten brzmi jak następuje: „Gosudar Imperator po wsiepoddanniejszemu mojemu dokładu soizwolił uwolit Was ot zawiedywanja Wileńskoj jeparchijej i naznaczit' w miesto postajannowo żitielstwa gorod Jarosław. O takowoj wole Jewo Imperatorskawo Weliczestwa imieju czest' soobszczit' Waszemu Preświaszczenstwu dla ispołnienia Minister wnutrennych dieł graf Tołstoj. Direktor diepartamenta innostrannych wieroispowiedywanii kniaź Kantakuzen, graf Speranskij".

Dekret ten wręczył ks. biskupowi książę Kantakuzen w mieszkaniu księdza rektora Erkmana, dokąd był przybył w galowym mundurze o godzinie 11. z rana w towarzystwie urzędnika i dwóch żandarmów, ubranych po cywilnemu. Ze sprawozdania powyższego nie dowiadujemy się nic o wymianie telegramów między Petersburgiem a Rzymem; książę Kantakuzen odczytał tylko ukaz, wyjechał, nie zważając na protest biskupa, lecz pozostawiając swą eskortę, która tak bardzo przynaglała do wyjazdu, że o 1. godzinie w południe już biskup jechał w osobnym wagonie do Jarosławia — i to w towarzystwie niezbędnego żandarma. Pensję wyznaczono dostojnemu wygnańcowi taką samą, jak księdzu arcybiskupowi Felińskiemu, to jest 2.000 rubli rocznie. Pomiędzy kandydatami, popieranymi przez Rząd, wymieniają oprócz Makarewicza, także ks. Bielżyckiego, kanonika wileńskiego, podobno kreaturę Zylińskiego.

Ludność grecka Macedonji zaniepokojona jest faktem wyjęcia Macedonji z pod władzy patryarchy i oddanie jej pod przewodnictwo exarchy bułgarskiego. To też w sprawie tej odbywają się ciągle zgromadzenia i mityngi, które dowodzą, jak silna jest solidarność między grecką i muzułmańską ludnością macedońską. We wtorek ubiegły odbyło się zgromadzenie ludowe, w którem brali udział reprezentanci gmin greckich. Po burzliwej dyskusji i utyskiwaniach uchwalono wysłać deputację do sułtana, celem restytucji władzy patryarchy, następnie postanowiono pouczyć angielskiego wysłańca, majora Trottera, że to postanowienie wznowi agitację panslawistyczną, wreszcie zaś przekonać Rząd, na podstawie statystycznych obliczeń, że procent ludności bułgarskiej jest tak mały, że postanowienie to Rządu jest zupełnie nieusprawiedliwione i przeciwne interesom kraju.

Wiadomość o cofaniu się wojsk angielskich z Gubat do Abuklea i Gakdul wywrze niewątpliwie w Londynie nader przykre wrażenie, z uwagi na dawne okoliczności i wśród obecnych stosunków nad Nilem jest to bez zaprzeczenia najrozsądniejszy jeśli nie jedyny środek, jaki pozostawał jenerałowi Bullerowi. Bronić Gubatu, tuż przed bramami Metammeh'y i w obec tego miasta, niepodobna było, a jeszcze mniej przypuszczać można, aby obsadzenie Shendy, na przeciwległym brzegu Nilu, jest rzeczą prawie niepodobną. Wiadomo, że z Gubat wykonał pułkownik Wilson na swych statkach parowych ową nieszczęsną wyprawę do Chartum, która obok powiększenia prawie klęski dała mu pewność o rzeczywistym upadku miasta i o śmierci bohaterskiego obrońcy tegoż. Właśnie upadek Chartumu narażał Gubat na wielkie niebezpieczeństwo Mahdi, mając na razie rozwiązane ręce, wysłał liczne posiłki do Metammeh, tak, że o szturmie na to miasto nie mógł ani marzeć jenerał Buller, zastępujący rannego jenerała Stewarta. Nadto musiał on liczyć na to, by nie być z Gubat osaczonym i odciętym przez siły zwycięskiego nieprzyjaciela, nadciągającego — jak zapewniają — pod wodzą samego Mahdiego. Odwrót do studzien w Abuklei i Gakdulu był zatem nieodzowną koniecznością, której chwycił się Buller bez względu na to, jakie wrażenie wywoła ten krok w Anglji i jak zostanie on przyjęty i oceniony przez zbierający się właśnie parlament.

Wiedeń, 19. lutego.

(Z posiedzenia Koła polskiego.)

(=) Wczoraj odbyło się wreszcie dawno zapowiedziane i długo oczekiwane posiedzenie Koła posłów polskich; na porządku dziennym stał cały szereg petycyj i podań, wystosowanych z różnych stron do Koła. Był tego cały stos, lecz ponieważ nie wszystkie w równej mierze budzą interes ogólniejszy, wspominamy więc tylko o niektórych. I tak był tam pomiędzy innemi memorjał galicyjskich producentów nafty w sprawie zniesienia taryf dla produktu krajowego, podwyższenia ceł dla produktów zagranicznych i td. Koło postanowiło memorjał ten poprzeć należycie u p. ministra finansów.

Dłuższą dyskusję wywołał dalej memorjał galicyjskiego Wydziału krajowego w sprawie dostawy robót głównie rymarskich i szewskich dla wojska. Sprawę tę poruszył p. Lewakowski, a poparli go pp. E. Czerkawski i Chrzanowski. Koło postanowiło wysłać do p. ministra wojny deputację z żądaniem, ażeby przy dostawach dla wojska uwzględniano także przemysłowców miejscowych, przez co i Galicja miałaby więcej szans uwzględnienia. Do deputacji tej wybrani zostali pp. Smolka, Lewakowski i Chrzanowski.

Następnie wzięto pod dyskusję przedmioty stojące na porządku dzisiejszego posiedzenia Izby. Jak zwykle zdawali sprawę członkowie odnośnych komisyj izbowych, przyczem postanowiono głosować za wszystkiemi przedłożeniami, jakie mają wyjść z łona komisji.

Jeden tylko z przedmiotów dał powód do dłuższej dyskusji, a przedmiotem tym jest proponowana przez Rząd zmiana w dotychczasowej ustawie o sądownictwie w obronie krajowej. Projekt rządowy ma na celu przekazanie za przestępstwa popełnione podczas ćwiczeń wojskowych pod sąd wojenny. Odmienne zdanie wypowiedział p. Lewakowski, utrzymując, że to postanowienie pozbawi część obywatelstwa praw konstytucyjnych, które ustawy sądowe gwarantują dla cywilnych. Większością głosów uchwaliło jednakże Koło głosować w Izbie za wnioskiem komisji, przyjmującym przedłożenie rządowe.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, interpelowano przewodniczącego co do dalszego i dalszego przebiegu sprawy regulacji rzek galicyjskich i ugody z koleją Północną. W obu tych sprawach wywiązała się długa i szeroka dyskusja, o której szczegółach jednak nie wiele mówić możemy, ponieważ uważano ją za poufną. Tyle tylko wiadomo nam z oświadczeń danych przez przewodniczącego Koła, że od czasu owego niefortunnego posiedzenia w Izbie, piętnastówka nie odbyła jeszcze żadnego posiedzenia i że dopiero dziś może weźmie ta komisja sprawę regulacji rzek ponownie pod rozwagę. Przed czterma prawie tygodniami mówiono już o tej sprawie w komisji parlamentarnej, o czem też donosiliście onego czasu. Obecnie jednakże ogólnie daje się czuć potrzeba ponownego zastanowienia się nad tym ważnym przedmiotem.

Co zaś do ugody z koleją Północną, to zdaje się, iż sprawa ta będzie przedmiotem gruntownych obrad Koła, zanim z podkomitetu wyjdzie do plenum komisji.

Dowiadujemy się wreszcie, iż przy sposobności wczorajszego posiedzenia podniósł p. H a u s n e r fałszywe doniesienie *Czasu*, jakoby był głosował za wnioskiem Rufa. P. H a u s n e r był nieobecny przy głosowaniu, jednakże czułby przypadkowym sposobem, w przeciwnym bowiem razie byłby głosował przeciw. Doniesienie *Czasu* jest więc z gruntu kłamliwem. Dało to powód i przewodniczącemu Koła p. G r o c h o l s k i e m u do wyrażenia ubolewania, że wieści tak niezgodne z prawdą pojawiają się w dziennikach krajowych. (I to tak niepoślednio „poważnych," jak *Czas*. — Przyp. Red.)

Wiedeń 19. lutego.

(Możliwe „wskrzeszenie" noweli należytościowej. Z Izby poselskiej.)

(R.) Mówiąc w jednym z poprzednich listów o przyjęciu wniosku Rufa, według którego nowela należytościowa odesłaną została napowrót do komisji, wyraziliśmy zapatrywanie, że jest to przedwczesny tryumf tych, którzy się cieszą „z pogrzebania" noweli. Już bowiem sama potrzeba powiększenia dochodów państwa, aby zrównoważyć wydatki, które muszą się zwiększyć przez wprowadzenie w życie ustawy o regulacji kongruy, każe przypuszczać, iż Rząd nie da się tak łatwo odwieść od raz powziętej myśli nowego podniesienia dochodów państwa. Również bardzo prawdopodobnem zdawało się być rzeczą, że jeżeli istotnie będzie życzeniem Rządu, ażeby nowelę należytościową przeprowadzić nie dziś to jutro, choćby nawet z pewnemi zmianami, byleby te zmiany zapewniały jej przyjęcie — to i większość parlamentarna nie będzie miała nic przeciw temu, a tem samem nowela należytościowa powróci do Izby nawet może prędzej, niż tego panowie z lewicy spodziewają.

Powyższe przypuszczenia nasze znajdują już w tej chwili nader poważne potwierdzenie w tem, co się o stanie tej sprawy daje słyszeć w kołach poselskich prawicy. Co ważniejsza, w kołach tych wygląda na ogół, że po przyjęciu wniosku Rufa, zaczęto się na serjo zastanawiać nad tem, jaki kierunek nadać temu wnioskowi. Już bowiem teraz istnieje w sferach wpływowych prawicy silna tendencja, dążąca do tego, ażeby nowelę należytościową nie „pogrzebać" zupełnie, lecz postępując w myśl przyjętego w Izbie wniosku, albo zmienić całą nowelę, albo wyjąć z niej p a r a g r a f y, odnoszące się do podatku giełdowego i te paragrafy wnieść do Izby jako osobną nowelę.

Zamiar ten, gdyby rzeczywiście przyszedł do skutku, zasługiwałby na to, ażeby go nazwać krokiem rozważnym i politycznym. Bo chociaż by wyglądał na pewne ustępstwo, uczynione dla posłów klerykalnych, którzy swem dotychczasowem zachowaniem się niekoniecznie na ustępstwa zasłużyli, to z drugiej strony byłby środkiem paraliżującym zamiary lewicy, która żadne podwyższenie podatku giełdowego chciałaby sobie na karb własnej zasługi policzyć i zasługę tę odpowiednio przy agitacji wyborczej wyzyskać chciała. A wreszcie byłoby to jednym więcej pożądanym dowodem, że prawica umie stosować się do położenia i w trudnych nawet stosunkach gotową jest poprzeć Rząd tam, gdzie chodzi o dobro państwa.

Dodać jeszcze wypada, że jeżeli wszystko dobrze pójdzie, t. j. jeżeli parlament będzie miał dość czasu, to kto wie, czy nowela ta jeszcze w bieżącej sesji nie pojawi się na porządku dziennym.

Ferje zapustne zakończyły się dzisiaj, a Izba poselska podjęła dalszy ciąg prac ustawodawczych w nastroju o wiele lepszym, niż się rozchodziła po ostatniem posiedzeniu. Wielu posłów brakowało jeszcze po obu stronach Izby, miejscami widać było szerokie luki, nie wszystkim było widocznie równie łatwo powrócić do „umartwień" politycznego życia. Ci jednak, którzy nie porzucali Wiednia „na zapusty" mieli dość czasu ażeby się w kuluarach do tego stopnia porozumieć, że przynajmniej pierwsze ich kroki będą bez wątpienia o wiele jaśniejsze, niż przed paru jeszcze dniami.

Na porządku dziennym nie było rzeczy bardzo interesujących. To też całe życie skoncentrowało się za kulisami, w korytarzach i bocznych salach, gdzie szeroko i długo dyskutowano o Rufie i jego wniosku, o dalszych losach noweli. W Izbie na chwilę tylko ożywiła się rozprawa, gdy stary Herbst usiłował poszarpać fotel ministra finansów, zarzucając mu niedokładności w budżetowaniu, tak jakby te 60 i kilka tysięcy, wyrażonych przez Rząd w pozycji Kasie oszczędności, miały wpłynąć rozstrzygająco na wysokość niedoboru w budżecie. Mimo to jednak przyjęła większość cały szereg przedłożeń zgodnie z wnioskami komisji, a w końcu wytrzymała nawet drobną wprawdzie ale niemniej przeto charakterystyczną próbkę „sprężystości", odrzucając wniosek jednego z najnowszych posłów, nie mniej jednak śmiałego bojownika, dra K n o t z'a, który żądał, ażeby odpowiedź ministra sprawiedliwości na jego interpelację w znanej aferze warndorfskiej postawić na porządku sobotniego posiedzenia Izby. Ten się znowu uwziął na dra Prażaka!

Rada państwa.

Wiedeń 20. lutego. *(Tel. Dziennika Polskiego.)* Podkomitet komisji kolejowej ukończył rozprawy nad ugodą z koleją Północną. Plenum komisji ma się zebrać w poniedziałek.

Rząd wnosi do Izby poselskiej przedłożenie, mocą którego roczna kwota gwarancji państwowej na rzecz kolei Północno-Zachodniej, przeznaczona na oprocentowanie i umorzenie 4 procentowej pożyczki pryorytetów w sumie 11 miljonów złr. w srebrze, ma być podwyższona o 474.260 złr. w srebrze.

Cło na zboże w parlamencie niemieckim a sprawa polska w zaborze pruskim.

Pod tym napisem p. dr. Witold Skarzyński zamieszcza w dziennikach poznańskich obszerny traktat ekonomiczny, w którym dowodzi o pożyteczności ceł zbożowych. Z pracy tej przytaczamy końcowy ustęp, w którym autor stara się pogodzić ogólno-polskie stanowisko z kwestją ceł ochronnych w Niemczech i wskazuje drogę postępowania dla Koła polskiego w Berlinie. Oto co pisze p. Witold Skarzyński:

„Bieda ogromna, zastój w wszelkiego rodzaju interesach i ztąd niezadowolenie ogólne, od chałupy wieśniaka po przez warstat rzemieślnika i robotnika fabrycznego, biuro urzędnika aż do pałacu magnata i złocistej wili bankiera — wszystko wyniki jednej i tej samej głównej przyczyny, którą jest opłakany stan rolnictwa w całych Niemczech, a głównie w prowincjach północno wscho-

Kronika lwowska.

(Jeszcze z karnawału. Jan Dobrzański chce iść w stan spoczynku! Pobieżny rys jego działalności publicznej. Konrad Wallenrod w muzyce)

Zapusty tegoroczne, które rozpocząłem *digitalisem* i *ipecacuaną*, zakończyłem onegdaj dosyć wesoło, odczytaniem sześciu sążnistych sprawozdań o balu kostjumowym Koła literackiego w pięciu tutejszych codziennych organach opinji publicznej. Pomimo tak gruntownych studjów pozostał dla mnie jeden punkt niewyjaśniony, który w przyszłości zapewne i historyków Galicji podzieli na dwa obozy. Niewiadomo mianowicie ażali bal rozpoczął polonezem w pierwszej parze prezes Koła dr. Rutowski z JKW. k s i ę ż n i c z k ą Wirtembergską lub też czyli tego pamiętnego aktu dokonała p a n i Rutowska z JKW. księciem Wirtembergskim, jak zapewnia sprawozdawca *Gazety Narodowej*. We wszystkich innych szczegółach zgadzają się referenci; jeden tylko fejletonista *Przeglądu* kiereszuje cokolwiek historję wprowadzając na wesele Skrzetuskiego damy dworu królowej Marji Kazimiry a nie Marji Ludwiki.

Z rozpoczęciem postu nielada nowinę przynosi fejleton. Oto nie mniej nie więcej tylko Jan Dobrzański sprzedaje *Gazetę Narodową*. Jest dwóch nabywców konkurujących z sobą: Dr. Henryk Jasiński z Rasztowiec i pan Jan Czerwiński z Fürstenhofu. W ostatniej chwili zapewniają mię, że ten drugi dobił targu. Na wszelki wypadek chęć sprzedaży *Gazety* świadczy o chęci Jana Dobrzańskiego usunięcia się z życia publicystycznego w stan spoczynku, a dodajmy bez wahania się, w dobrze zasłużony stan spoczynku. Powiadam, że nowina to nielada, bo tym sposobem usunąłby się z widowni czynnik, który przez lat przeszło czterdzieści, we wszystkiem co się działo w kraju odgrywał ważną a najczęściej pożyteczną rolę. Pierwszą wzmiankę o Dobrzańskim znajdujemy w liście Pola pisanym do żony w roku 1841, w którym wspomina, iż jako wybitnych przedstawicieli ówczesnego młodego pokolenia poznał Dobrzańskiego i Szajnochę. Dobrzański nie należał do spiskowców tego typu, jaki poznajemy w życiorysie Franciszka Smolki, wydanym świeżo przez Karola Widmanna. Natura więcej otwarta, burzliwa, czyniła go raczej sposobnym na przewódcę tłumów młodzieży lub ludu. Jakiś czas całą ówczesną młodzież opętała była wszakże przeważnie filozofja Hegla; postanowiono napisać podręczniki wszystkich nauk według prawideł myślenia utworzonych przez subtelnego Niemca, a Dobrzańskiemu przydzielono jeżeli się nie mylę — algebrę. Obok tego był współpracownikiem — *Gazety Lwowskiej*. Ale nadszedł rok 1848 i pan Jan znalazł się naraz w swoim żywiole, jako mowca ludowy — nie taki bardzo niebezpieczny jak się to zdawało niektórym „przelęknionym synom szlacheckim," ale posiadający wpływ ogromny w obec mas nieostrzelanych z dźwięcznemi frazesami i z efektami, których mównica pożycza sobie z teatru. Wówczas między innemi redagował on pierwszą *Gazetę Narodową*. Gdy się rozpoczęło prześladowanie wraz ze stanem oblężenia, Dobrzański po latach zaledwie wrócić mógł na łono rodziny i to jako człowiek najwszechstronniej politycznie podejrzany. Bały go się rządy policyjne; bali się i swoi — ci, nie wiem dalipan z jakiej przyczyny. Ale u nas z największą odwagą chodzi w parze bezprzykładne tchórzostwo. Temi dniami człowiek niezmiernie poważny, za którego głosem idzie przeważna część ziemian, w pewnej staroszlacheckiej okolicy kraju, wystosował do mnie list, w którym spowiada mi się poufnie, że po r. 1830 na pewnym uniwersytecie niemieckim z ust pewnego tamtejszego profesora słyszał publicznie wypowiedziane zdanie o nieśmiertelności narodu polskiego. Prosi mię, ażebym jako bieglejszy w sprawach cenzuralnych, podał tę okropność do wiadomości publicznej, ale ażebym na miłość Boga nie wymieniał ani jego nazwiska, ani nawet poczty, z której otrzymałem informację pachnącą szlachcicowi najwidoczniej w świecie fortecą i kajdanami. Jeżeli tacy są dzisiaj, to bywali tacy i przed trzydziestu laty i nic dziwnego, że straszył ich Dobrzański jak ów upior czerwony w wierszu Słowackiego. Przyjęcie jego do Towarzystwa gospodarczego było kwestją, która podzieliła całe obywatelstwo kraju na dwa obozy. Długo nie mógł Dobrzański dopiąć celu swoich życzeń, tj. zostać redaktorem pisma politycznego, bo na to potrzeba było koncesji rządowej; redagował więc pod obcą firmą najpierw *Nowiny*, a potem *Dziennik literacki*, wychodzący dwa razy w tygodniu. W pismach tych koncentrowało się i przychodziło do wyrazu wszystko co było postępowego i żywotnego w kraju. Dobrzański sam mierny pisarz, umiał znakomicie chwytać i kierować na właściwą drogę ludzi z talentem i śmiało powiedzieć można, że na niego spada połowa zasługi z niejednej znakomitej rzeczy, którą napisał Szajnocha. Schmitt, Romanowski, Ujejski, Łoziński, Zawadzki, Duchiński, Szujski, Powidaj, Kostecki, Gumplowicz i nie jeden inny. Sądzę, że roczniki *Dziennika literackiego* od r. 1859 do r. 1862 są najlepszą publikacją perjodyczną, na jaką zdobył się obóz liberalny polski. Znajdzie się tam nieraz w kilku słowach rzucona myśl, któraby dziś niejednemu wystarczyła do napisania tomów. Ciekawą jest między innemi polemika o równouprawnienie żydów, prowadzona osobiście przez Dobrzańskiego z p. Konstantym Pawlikowskim i Władysławem Rapackim. Na fakt historyczny niesłowiańskiego pochodzenia większej części narodu moskiewskiego, tam najpierwej zwrócono uwagę. Tam też z najkompetentniejszej strony podniesiono hasło: *gente Ruthenus, natione Polonus.* Wpływ tego pisma w kraju był ogromny; za jego pomocą stworzył Dobrzański stronnictwo, które otrząsło się z hegemonji zbyt oględnych powag. Jak go się dawniej bano, tak teraz po części zaczęto wierzyć mu ślepo, a gdy w roku 1862 udało mu się nakoniec nabyć od śp. Hipolita Stupnickiego *Gazetę Narodową*, stał się wkrótce niejako jedynowładcą dziennikarskim w Galicji wschodniej. *Przegląd Powszechny*, *Głos*, *Dziennik Polski*, *Goniec*, *Dziennik Narodowy*, *Hasło* itd. oto szereg ofiar, które powstały i upadły obok *Gazety Narodowej* coraz bardziej idącej w górę; *Dziennik Lwowski* niebawem też także zakończyć miał tragikomiczny swój żywot. Nastała tymczasem era konstytucyjno-antonomiczna wraz z erą tak zwanego rozwoju ekonomicznego. W „rozwój" ten zaplątał się Dobrzański z pewną dobroduszną naiwnością która najzupełniej uniewinnia go z faktu, iż pobierał pewne emolumenta to od Kirchmayera, to od spółki Kolischer-Gołuchowski, to od Banku hipotecznego i t. d. Nikt przytem nie poniósł krzywdy ani szkody; żadna idea i żaden interes publiczny nie ucierpiał na tem, a potęgi krajowe, które posługiwały się *Gazetą Narodową*, winne są dozgonną wdzięczność Dobrzańskiemu, że na nie nie nakładał większej kontrybucji, co łatwo mógł uczynić. Przyszło nakoniec do owego pamiętnego szurum-burum lwowskiego z r. 1869, w którem, jakieśmy nie wtajemniczeni po największej części mniemali, chodziło o to, j a k a p o l i t y k a ma być prowadzoną, czy opozycyjna na zabój á la Smolka, czy utylitarna à la Ziemiałkowski — podczas gdy teraz wszyscy widzimy, że chodziło jedynie o to, k t o ma prowadzić politykę utylitarną, Ziemiałkowski czy Grocholski? Nie należałem do wtajemniczonych, wziąłem spór wiodący się na serjo, i założyłem *Dziennik Polski*, co dało powód do wiadomych zatargów moich z panem Janem. Po raz pierwszy pokazało się, że obok *Narodówki* może utrzymać się drugie pismo ale tylko kąsając i drapiąc zarówno z szanowną koleżanką. W końcu i to przebolało, pism namnożyło się więcej, przestały one podkopywać nawzajem swoją egzystencję i dziś możemy rozpamiętywać przeszłość spokojnie i serdecznie żałować tego, gdyby Jan Dobrzański na serjo z pomiędzy nas się usunął, poświęcając się wyłącznie dyrekcji teatru. Co do tej ostatniej przyznam się, że w roku np. 1862. byłbym prędzej uwierzył, że będę kiedyś królem Hotentotów albo anglikańskim biskupem w Honolulu, niż w to, że Dobrzański będzie dyrektorem sceny lwowskiej. Niezmordowana ruchliwość jego atoli sprawia, że do czegokolwiek się weźmie, to zawsze idzie przynajmniej jako tako.

Tak też idzie i teraz. Nie lada to n. p. przedsięwzięcie ryzykować los poważnego utworu najbardziej utalentowanego kompozytora polskiego, przedstawiając go siłami operetkowemi. Inteligencja egzekutorów muzycznych, rzadko kiedy wznosi się do możności k r e o w a n i a jakiej partji. Taka n. p. tatarsko-ruska Myszuga zaśpiewa Ernaniego albo Trubadura, bo słyszała i widziała jak inni śpiewali i grali te role, ale zjadłby licha Donizetti albo Verdi, gdyby mu się udało p i e r w s z e przedstawienie jakiej opery z taką siłą. U nas w Konradzie Wallenrodzie wszyscy soliści będą musieli tworzyć swoje partje i uczucia, z jakiemi p. Żeleński wyglądać musi rezultatu, nie są zapewne godne zazdrości. Ale Dobrzański jakoś to wszystko przemoże a w końcu i publiczność będzie umiała rozróżnić, co jest zasługą twórcy dzieła, a co winą wykonawców. Godzimy się z góry na nie jeden mankament i niechaj we wtorek wieczór sala pełną będzie sędziów bezstronnych dla kompozytora, a pobłażliwych dla solistów, chórów i orkiestry.

Jan Lam.

dnich cesarstwa, do których dzielnice polskie się zaliczają — oto fakta wystarczające, aby tak publiczności naszej całej, jak Kołu polskiemu w Berlinie, potrzebę jak najrychlejszego ratunku w obec groźy położenia i potrzebę chwycenia się radykalnych środków uprzytomnić.

To też nad koniecznością tą chwycenia się chociażby tak nadzwyczajnych i dla niejednego antypatycznych środków, jakiemi są cła ochronne na zboże, dalej rozwodzić sie nie będę. Natomiast pozwalam sobie zaproponować sposób, w jaki Koło polskie, salwując naszą podstawę prawnopolityczną i naszą sympatję dla braci naszych pod zaborem rosyjskim i austrjackim, sprawę zaprowadzenia ceł ochronnych w parlamencie poprzećby mogło.

Wniosek samodzielny Koła polskiego, a zdaniem mojem taki ze strony Koła postawionym być winien, mógłby brzmieć jak następuje:

Wniosek.

Niżej podpisani wzywają kanclerza i Radę związkową itd.

§. 1. Aby wypełnione zostały stypulacje traktatu wiedeńskiego z r. 1815, opiewające, że w obrębie granic Królestwa kongresowego, Galicji i Wielkiego księstwa Poznańskiego zupełnie wolny handel zostaje zagwarantowany. (Cytat odnośny z aktów traktatu.)

W razie nie przyjęcia powyższego wniosku:

§. 1. Aby cło ochronne na zboże zaprowadzone zostało w formie cła skali ruchomej (Staffelzoll, échelle mobile), jak istniało w Anglji od r. 1815 do r. 1849 i we Francji do r. 1860, przyczem ceny 16 marek za żyto i 21 marek za pszenicę, za ceny tymczasowe normalne przyjęteby były, a ceny targu londyńskiego za granicą, a berlińskiego w kraju, za punkty wyjścia w normowaniu corocznem wysokości cła przez Radę związkową by służyły.

Normowanie to coroczne wysokości cła w celu utrzymania cen w wysokości normalnej po każdorazowem żniwie by nastąpiło.

§. 2. Zważywszy, że traktaty wiedeńskie z r. 1815 nas Polaków z pod trzech zaborów mimo rozbioru za jedno ciało ekonomiczne uznały, wnosimy, aby żyto i pszenica prowincji Królestwa kongresowego i Galicji o jedną markę za sto kilo, corocznie niżej były oclone, niżeli zboża te pochodzące z jakiegokolwiek innego kraju.

(Podpisy.)

Motywa.

Ad. §. 1. Chociaż rolnictwu naszemu, tak samo, jak rolnictwu niemieckiemu, skutkiem obniżenia cen zboża poniżej kosztów produkcji przez konkurencję amerykańską, indyjską, rosyjską, austrjacką i t. d. niechybna zagraża ruina przy dzisiejszej polityce celnej trzech cesarstw, moglibyśmy się obyć całkiem bez ceł rolniczych, gdy by zarazem wszelkie inne szranki celne pomiędzy trzema zaborami w myśl traktatu wiedeńskiego zniesione zostały. Wtedyby Królestwo, Galicja i W. Ks. Poznańskie stanowiły całość, mogącą stać o własnych siłach, mogącą rozwinąć w swych granicach przemysł odpowiedni od rolnictwa — stanowiłyby pas neutralny pomiędzy walczącemi na polu taryf trzema mocarstwami zaborczemi.

Ad §. 1. W razie nieprzyjęcia powyższego wniosku nie pozostaje nam nic, jak postaranie się o to, aby a) cła, mające się zaprowadzić, osiągnęły swój właściwy cel, którym jest utrzymanie cen zboża na targu krajowym przy normalnej wysokości; b) aby cały ten akt prawodawczy, przedsięwzięty na korzyść znękanego rolnictwa, trwałą temuż przyniósł ulgę — jedno zaś i drugie tylko przy ruchomem cle, zastosowanem do każdorazowego żniwa, jest możliwe.

Przy cle stałem, proponowanem przez Rząd (w wysokości 3 marek na pszenicę, a 2 marek na żyto za 100 kilo), w niektórych latach cło to tyleby pomogło, co umarłemu kadzidło, w innych byłoby krzywdą dla konsumentów krajowych. Rezultat więc byłby taki, że cała sprawa ceł przy lada nieurodzaju w Ameryce lub Rosji, lub przy wojnie na oceanach, na nowo zakwestjonowaną by została, a po takiej próbie, służącej za wodę na młyn wolno handlowy, nie tak łatwo opinja publiczna po raz drugi na tor polityki protekcyjnej wprowadzićby się dała. Jeżeli gdzie, to tutaj powinno być prawidłem, że według stawu groble sypać należy.

Tym stawem o nurtach wezbranych jest konkurencja zbóż zagranicznych — groblą zaś cła chroniące niwy, uprawiane krwawym potem naszym od zalewu zasslamującego je, jak się to dzisiaj dzieje. — Proponowane cło ruchome nie jest wymysłem teoretycznym i abstrakcyjnym, lecz wypróbowaną w ciągu trzydziestokilkoletniej praktyki przez praktycznych Anglików i Francuzów metodą na polu polityki ekonomicznej.

O szczegółach przeprowadzenia tej metody i jej wynikach przekonać się można z aktów parlamentu angielskiego, począwszy od bilu zbożowego Robinsona w r. 1815, do aktu Roberta Peel'a w r. 1842 i z prawodawstwa celnego francuskiego do roku 1860.

Ad §. 2. Żądanie niższego cła dla Królestwa kongresowego i Galicji ze stanowiska nas Polaków motywowania nie potrzebuje. Że zaś jest w praktyce do przeprowadzenia, dowodem na to cła w innych gałęziach produkcji podług różnego pochodzenia towarów, różnie unormowane.

O ile donosiły dzienniki, cła zbożowe we Francji podobnie unormowane zostały. Zboża amerykańskie i indyjskie wyższe cło opłacać będą od zbóż europejskich.

Cła, istniejące dzisiaj jako minimalne, zawsze dla całej zagranicy zachowane by zostały w Niemczech, aby kosztowny aparat celny zbożowy w ciągłości utrzymać i opłacać".

Sprawy zagraniczne.

Rosja. *Nowoje Wremja* polemizuje z *Dziennikiem Poznańskim* z powodu, że p. Muraszko nazwał *Dziennik* organem biskupa wileńskiego. Musimy pominąć początek polemiki, w dalszym ciągu której czytamy co następuje: „Dla nas — pisze *Nowoje Wremja* — niezmiernie ważną są rzeczą warunki życia powszedniego duchownych w kraju zachodnim. *Wileńskij Wiestnik* niedawno temu, bo z okazji ukazu z dnia 27. grudnia 1884. roku st. st. skarżył się na niewytrwałość Rosjan, na brak patrjotyzmu w nich przy nabywaniu ziemi w tych prowincjach, oraz pożyczaniu pieniędzy na majątki przechodzące potem w ręce polskie. Naturalnie, narzekania te muszą mieć podstawę, jednakże trudno nie zaznaczyć, że częstokroć nabywcy Rosjanie nie mieli kredytu i trafiali na złe przyjęcie dzięki właśnie agitacji księży. Wiadomo, jak łatwo zatruć życie prowincjonalne. Dalej *Wil. Wiestn.* przytacza przykłady, jak koloniści Rosjanie musieli ustępować miejsca cudzoziemcom, chociaż ci ostatni, nie mając ani dostatecznego poparcia, ani też zasobów, nie powinniby górować nad kolonistami licznymi, protegowanymi i zasobnymi. Jasnem więc jest, jak pożytecznymi byliby katolicy myślący i działający w duchu rosyjskim i używający języka rosyjskiego. Gdyby cała sfera duchownych w kraju zachodnim była iście rosyjska, to i biskup miałby utrudnione zadanie. Staranny wybór duchownych na wszelkie szczeble hierarchji duchownej w kraju, byłby dla nas niezmiernie pomocnym w kraju zachodnim, nie wyjmując i rolnictwa. Ostatnie zajścia i dla nas nie powinne zostać bez korzyści" — kończy *Nowoje Wremja.*

W jednym z naukowych zakładów żeńskich zostających pod zarządem carowej Marji, wykryta została kradzież, sięgająca 50 tysięcy rubli. Do wykrycia kradzieży nie przyszło, bo kasjer oczekujący rewizji oświadczył sam zwierzchnikom, że wziął z kasy zakładu papiery wartościowe na ogólną sumę 50.000 rubli. Sprawca kradzieży uchodził za człowieka nieskazitelnej uczciwości i na razie nikt nie chciał wierzyć w prawdę słów jego. Po sprawdzeniu przekonano się, że brak 50.000 rubli jest faktem nieulegającym wątpliwości. Malwersacje rozpoczęły się przed rokiem i trwałyby z pewnością dłużej, gdyby nie zmiana osób w zarządzie, w skutek czego miano przystąpić do sprawdzenia kasy. Kasjer uprzedził zarząd o ewentualnym rezultacie sprawdzenia. Władze sądowe rozpoczęły śledztwo, a byłego kasjera zamknięto w więzieniu. W chwili gdy mu oświadczono, iż ma udać się do więzienia, odezwał się, że „spada mu ciężar z duszy". W ogóle miał to być człowiek zupełnie wstrzemięźliwy i spokojnie pędzący życie w domu. *Now. Wrem.* zapytuje, czem tłumaczyć mamy tę chroniczną manję kradzieży, to że człowiek uczciwy, człowiek cieszący się, że ponosi już karę za swe czyny, decyduje się na malwersacje i trwonienie funduszów stanowiących cudzą własność? Nie mówimy tu o kasjerze z zakładu naukowego, bo może to być człowiek wyjątkowemi okolicznościami popchnięty do malwersacji, ale w ogóle objaw ciągłych kradzieży i malwersacyj, tłumaczy się naszem zdaniem bardzo prosto. Winno temu przedewszystkiem samo społeczeństwo, które dosyć obojętnie zachowuje się względem sprawców kradzieży; zamiast karać ich pogardą, usprawiedliwia częstokroć zbyteczną dobrocią, łagodnością lub „szerokością" natury. Tam, gdzie opinja publiczna zachowuje się niemal indyferentnie, tam kary wymierzane na podstawie kodeksu nie wystarczą, a podobne nadużycia muszą stać się chronicznemi.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. lutego.

Wiadomości osobiste. P. Jan Dobrzański wyjeżdża z porady lekarzy, którzy wczoraj odbyli konsylium, nie do Włoch, lecz do Cannes w południowej Francji. — Hr. Siemieński Lewicki miał wczoraj posłuchanie u cesarza.

Nekrologja. Przed kilku dniami zmarła we Lwowie Kornelja Ściborska, żona urzędnika krajowej Dyrekcji skarbowej, powszechnie znanego i lubianego dla zacności charakteru. Zmarła odznaczała się szlachetnemi przymiotami duszy; za trumną szedł liczny zastęp przyjaciół i znajomych, towarzyszący jej onegdaj do miejsca wiecznego spoczynku. — Belgijski kapitan Hanssen, który funkcjonował w posiadłościach afrykańskiego Towarzystwa nad Congo, jako zastępca Stanley'a po wyjeździe tegoż do Europy, uległ zabójczemu klimatowi zachodniej Afryki. — W Gracu zmarł generał Edward Udvárnoky de Kiss-Jóka w 75 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (22.): Piotra Kat. Wschód słońca o godz. 7. min. 3, zachód o godz. 5. min. 26. Poniedziałek (23.): Romany. Wschód słońca o godz. 7. min. 2, zachód o godz. 5. min. 28.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować: do połowy miesiąca na lisy; przez cały miesiąc: na rogacze, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy.

Stypendja. Namiestnik udzielił stypendjum z fundacji im. arcyks. Rudolfa, przeznaczone dla uczniów szkół realnych, pochodzących z byłego powiatu a względnie obwodu przemyskiego, o rocznych 120 złr. Izyd. Adolfowi Wrońskiemu, uczniowi 6 kl wyższej szkoły realnej. — Hr. Agenor Gołuchowski, ordynat na Skale, udzielił wakujące dwa stypendja z fundacji im. śp. hr. Agenora Gołuchowskiego po 200 złr. rocznie, z których jedno przeznaczone jest dla uczniów krajowych szkół uniwersyteckich, technicznych, gimnazjalnych lub realnych, drugie zaś dla uczniów krajowych szkół gospodarstwa wiejskiego: Bron. Hoszowskiemu, uczniowi 7 kl. gimnazjum wTarnopolu, i Eug. Henr. Podwińskiemu, uczniowi 1 roku krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Na placu Castrum stanąć ma szkoła męska, szkoła wydziałowa żeńska i muzeum przemysłowe; oczywiście, że do budowy przystąpi się dopiero wtenczas, gdy będą pieniądze. Dyrektor budowy, p. Hochberger, proponuje równocześnie, aby na tym placu wybudowano teatr, z frontem ku Wałom.

Mianowania. P. namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych: Ignacego Jabłońskiego i Franciszka Recka rewidentami; asystentów rachunkowych: Karola Kazimierza Śliwińskiego i Wiktora Kreglera, oficjałami, a praktykanta rachunkowego Kazimierza Zygmunta Gelle, asystentem w biurze rachunkowem Namiestnictwa.

Budowę szkoły w Dublanach i przynależnych budynków powierzył Wydział krajowy budowniczym Ramultowi i Sadowskiemu.

Kantorowa poezja. Otrzymaliśmy niedawno list o ruchu zbożowym u nas i za granicą; piszący uskarża się na zastój obecny, ale ufny w przyszłość, tak kończy swój list: „W obec tego miejmy nadzieję, że wiszące nad zim (targiem) mdły chmure się usuną, a w miejsce wyżej wymienionych (tj. chmur) zobaczymy słoneczne promienie ożywionego popytu i lepszych cen."

Nieszczęśliwy wypadek. Na dworcu kolejowym w Stanisławowie dnia 16. bm. o godz. 11 wieczorem dwaj ślusarze kolejowi, Jan Bobek i Edward Meisner, powracali z Górki Kzihinickiej do domu, a przechodząc przez szyny w chwili gdy przesuwano wagony, zostali na śmierć przejechani. Zwłoki nieszczęśliwych odesłano do kostnicy szpitalnej. Śledztwo w toku.

Zamach samobójczy. Nauczyciel szkoły ludowej w Stanach, w powiecie niżańskim, Roman N., w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z pistoletu. Kula utkwiła w głowie, a lekarz nie ma nadziei utrzymania nieszczęśliwego przy życiu. Przyczyną targnięcia się Romana N. na życie własne były podobno nadmierne długi.

Pożar zniszczył w tych dniach do szczętu cerkiew w Russowie, w Śniatyńskiem. Ogień powstał skutkiem niedogaszenia świec. Szkoda ocenioną została na 9000, z których ubezpieczone były tylko 3000 zł. W Horbaczu, pow. lwowskim, pożar powstały jak się zdaje z nieostrożności gości weselnych, zniszczył 11 zagród włościańskich; szkoda wynosi około 7500 złr., a z pogorzelców trzej tylko byli ubezpieczeni. — Na obszarze dworskim w Dzikowie, w Tarnobrzeskiem, zgorzała z niewiadomej przyczyny ubezpieczona stodoła ze zbożem i sprzętami gospodarskiemi, wartości 14.400 zł. We wszystkich tych wypadkach zarządzono śledztwo sądowe.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z dnia 20. lutego. Skradziono z wozu pani W. K. 2 suknie damskie, 6 chusteczek znacz. W. K., 100 cygar i drobnostki. Pani E. S. zgubiła czarny binokl z napisem na oprawie szkiełek „Rospini Wieden Kohlmarkt" wartości 40 zł., a pan Z. S. srebrny łańcuszek wart. 4 zł., zgubiono także kitę z czaplich piór od kołpaka z brylantową agrafą i kartki zastawn. l. 59483, 57897 i 53678. — Znaleziono manszet męski z podługowatą spinką.

Przemyśl 20. lutego. Dzisiaj o godzinie 1ej po północy ruszył lód na sanie pod Przemyślem, przy stanie wody wynoszącym 1·60 metrów po nad zero. O godzinie 8ej z rana lód odpływ.ł spokojnie przy 1·0 metrów wody po nad zero, nie zrządzając żadnej szkody.

Czerniowce 19. lutego. Ks. Celestyn Kostecki, świeżo mianowany proboszcz gr. kat parafji w Czerniowcach, przybył do naszego miasta w ubiegły piątek, a w sobotę został instalowany przez ks. Ustjanowicza ze Suczawy. W niedzielę witali nowego pasterza ruscy parafjanie i bractwa, ofiarując mu chleb i sól starym słowiańskim zwyczajem. W imieniu parafjan pięknie i od serca przemówił radca Sądu, p. Winnicki, podnosząc zasługi ks. Kosteckiego na polu kościelnem i narodowo-ruskiem, na co proboszcz do łez wzruszony, równie serdecznie odpowiedział. W czasie powitania dawano salwy z moździerzy. *(Gaz. Pol.)*

Podkamień koło Brodów 20. lutego. Jeżeli dziś biorę za pióro, to nie dla tego, ażeby pisać o nędzy materjalnej, ale dla tego, ażeby pomówić o stosunkach, jakie w naszej mieścinie panują. Okolica tutejsza od dawna słyszała z tego, że moralność stała tu na bardzo niskim sto niu; więc słychać tu o zuchwałych kradzieżach, rabunkach, a przemytnictwo tytoniu i nafty z Rosji stanowi niemal osobną gałęź przemysłu. Pijaństwo i lichwa porywają setki ofiar, a wszystko to dzieje się w miejscu sławnem z odpustów pod okiem księży Dominikanów i proboszczów. Nikt nie wglądnie w to, co się obecnie dzieje, nikogo nie obchodzi stan naszej gminy.

Gdyby tu był do tego czasu na mocy uchwały Sejmu Sąd zaprowadzony, to pod okiem sprawiedliwości, pod bacznością osób inteligentnych wykonywanoby inaczej przepisy policyjne i nie ośmielanoby się różnych nadużyć popełniać.

Zaprowadzenie Sądu w miejscowości liczącej do 4000 mieszkańców, przyczyniłoby się bardzo do podźwignięcia ich z upadku moralnego, a tem bardziej z upadku materjalnego, gdyż ta sama miejscowość daje Sądowi w Załoścach prawie tyle do czynienia, co wszystkie inne tam należące.

Nikt się też tu nie chce zająć tem, ażeby uchwała wysokiego Sejmu o zaprowadzeniu Sądu w Podkamieniu do skutku przyszła, przeto możeby ze względów powyżej tu podanych, jako też ze względu na okoliczną ludność zbyt od siedziby Sądu oddaloną, raczył Wydział krajowy uchwałę Sejmu, dotyczącą zaprowadzenia Sądu w Podkamieniu wysokiemu c. k. Ministerstwu sprawiedliwości do zatwierdzenia przedłożyć.

W Grodzisku (nad Sawą) dali ognia żandarmi serbscy i straż cłowa do prywatnego statku parowego „Horvath", ponieważ jego właściciel, handlarz owoców Popowicz, nie uiścił podobno cła wywozowego. Ładunek owoców przeznaczony był dla pewnego wiedeńskiego domu handlowego. Rząd wytoczył śledztwo.

Nagrobek Sarbiewskiego. W Warszawie ma być wzniesiony w roku bieżącym, zapewne w kościele pijarskim przy ulicy Świętojańskiej (gdyż tak sobie życzy arcybiskup warszawski) pomnik murowany dla jednego z najsławniejszych kapłanów polskich, znakomitego kaznodziei i poety polsko-łacińskiego, księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Societatis Jesu." Prócz pomnika, który już wykonywa rzeźbiarz warszawski, zwycięzca na konkursie Jan Kryński, Sarbiewski ma być uczczony jeszcze dwiema artystycznie wykonanemi tablicami pamiątkowemi z portretami za złoconej blasze, z których jedna w kościele we wsi Sarbiewo pod Płońskiem, jako jego miejscu rodzinnem, druga zaś w kościele pojezuickim, a dziś pobenedyktyńskim, w Pułtusku, gdzie niegdyś pobierał nauki i pierwsze swe rymy składał, umieszczone być mają. Pomnik będzie z marmuru różnokolorowego, z popiersiem marmurowem białem, wykonanem podług portretu, znajdującego się w galerji obrazów ks. Wład. Czartoryskiego w Krakowie. U dołu zdobić go będzie fryz z bronzu, przedstawiający scenę wręczenia przez papieża Urbana III w Rzymie wieńca laurowego Sarbiewskiemu. U góry pomnika krzyż z marmuru białego, po bokach na pilastrach z marmuru różnokolorowego, z lewej strony monogram jezuicki, z prawej herb rodziny Sarbiewskich. Pod popiersiem stosowny napis w języku polskim. Na pokrycie kosztów, obliczonych w przybliżeniu na 1050 rubli, przyjmuje wszelkie ofiary komitet budowy pomnika w Warszawie ulica Hoża l. 16.

Kradzież. *Mosk. Wied.* donoszą, że w jednym z bogatszych sklepów jubilerskich w Moskwie popełnioną została kradzież cennej bransolety, którą zdołał zeskamotować będący w sklepie pewien jenerał-lejtenant, przeglądający inne kosztowne wyroby. Właściciel sklepu dostrzegł kradzież i zatrzymał jenerała. Bransoletę znaleziono pod podszewką paletota *Mosk. Wied.* dodają, że rewizji dokonała policja, która odebrała bransoletę, ale że jenerał nie jest przy zdrowych zmysłach. Dzisiaj znowu dziennik p. Katkowa powiada, że jenerał cierpi na kleptomanję, w skutek czego policja zaniechała dalszego dochodzenia.

Rogoziński w Hamburgu. Czytamy w warszawskim *Kurjerze Porannym*: „Od chwili telegramu, donoszącego o aresztowaniu naszego podróżnika, Stefana Szolca Rogozińskiego, żadnej wiadomości o jego losie nie otrzymano. Tymczasem p. Salingier, ajent handlowy, przybyły wczoraj (we wtorek) prosto z Hamburga do Warszawy, komunikuje nam, że Rogoziński w niedzielę został przywieziony na okręcie niemieckim do portu hamburskiego." W dziennikach niemieckich nie ma dotąd o tem żadnej wzmianki.

Z życia rodziny carskiej. Z Petersburga donoszą do *Schles. Ztg*, że car Aleksander III występuje bardzo stanowczo w obec swej rodziny i nie uwzględnia żadnych prywatnych życzeń. Dowodem tego ogłoszony świeżo ukaz dla rodziny, który coraz więcej uznania zyskuje. Niejedna wielka księżna jest może zawiedzioną, jeżeli się spodziewała swych przyszłych wnuków powitać jako wielkich książąt lub wielkie księżne; lecz jedynie one może zaliczają się do niezadowolonych. Potomkowie, których ukaz ten dotyczy, otrzymają tytuł „książąt krwi" i prawdopodobnie wolno im będzie poślubiać prawnie córki rosyjskich książąt, co zakazane jest obecnym wielkim książętom. Drugie jeszcze postanowienie, wydane przez cara, jakkolwiek nie jako ustawa, jest bardzo ważne dla wielkich książąt. Dawniej awansowali oni bardzo szybko i już w bardzo młodym wieku dostępowali wysokich stanowisk w armji. Teraz zaś rzeczy mają się tam całkiem inaczej. Wielcy książęta nie awansują teraz z uchyleniem porządku, lecz mają to nieznaczne wyszczególnienie, że awansują razem ze swym bezpośrednim wyższym w pułku. Nadto wymaga car, ażeby rang swych nie zajmowali tylko nominalnie, lecz w rzeczywistości odpowiednio do rangi służbę pełnili. Dla tego są teraz w wielu pułkach gwardji wielcy książęta, którzy na równi z innymi oficerami służbę swą pełnią. Różnica w awansowaniu za Aleksandra II, a obecnego władcy występuje najdosadniej u dwóch synów zmarłego cara, wielkich książąt Aleksjusza i Sergjusza. Pierwszy z nich był przy wstąpieniu na tron Aleksandra III. w 31 roku życia wielkim admirałem i dowódcą całej floty. Jego brat Sergjusz liczący obecnie 28 lat, jest dopiero pułkownikiem i komendantem batalionu. W obec znacznej liczby wielkich książąt jest to wstrzymanie awansu koniecznem gdyż w przeciwnym razie wszystkie najwyższe stanowiska zajmowaliby wyłącznie wielcy książęta. Dawniej mianowano zawsze wielkich książąt przy ogłoszeniu ich pełnoletności adjutantami przybocznymi. I to zniósł Aleksander III, rozpoczynając innowację od swego najstarszego syna.

Poświęcenie nowego kościoła w Irkucku. Dnia 8. grudnia rz. odbyło się w Irkucku poświęcenie nowo wzniesionego kościoła. Proboszcz tameczny, ks. Szwernicki, pisze w tym przedmiocie do *Przeglądu literackiego* co następuje: Serce przepełnione radością czuje nieprzepartą potrzebę podzielenia się nią ze wszystkimi zacnymi ofiarodawcami na kościół irkucki. Na miejscu zgorzałego w roku 1879 drewnianego kościółka, bardzo skromnej i ubogiej struktury, stanęła murowana, piękna i wspaniała, w stylu gotyckim wzniesiona świątynia katolicka w Irkucku, do której kościelne nabożeństwo nakoniec zostało już wprowadzone. Po otrzymaniu bowiem wprzód pozwolenia od metropolity mohylowskiego, dnia 8 grudnia rz. poświęciłem tę świątynię na chwałę bożą pod tytułem Wniebowzięcia Matki Bożej Marji. Po skończeniu obrzędu poświęcenia, przy napływie licznej rzeszy katolików i rozmaitych wyznań i stanu ludzi, uroczyście i procesjonalnie, z nowemi chorągwiami, pod nowym pięknym baldachimem, przy śpiewie radosnych i dziękczynnych pieśni, w największem skupieniu ducha, przenieśliśmy z dotychczasowej kaplicy najśw. sakrament do nowej świątyni, poczem zaraz w asystencji dwóch kapłanów zaczęła się niekrwawa przenajświętsza ofiara, śpiewana i ofiarowana za żywych i umarłych moich parafian i wszystkich dobroczyńców naszej nowej świątyni. W czasie zaś mszy świętej, po ewangelji, powiedziałem krótką naukę, zastosowaną do okoliczności poświęcenia kościoła. Na chórze podczas mszy świętej amatorowie wywiązali się udatnie, grając na organach i śpiewając dobranemi głosami kilka drobnych wyjątków z pieśni kościelnych.

Uciekający małżonek. Mąż, który ucieka przed swą „czułą" połowicą i podróżuje po Europie, jest osobistością interesującą, zwłaszcza, jeśli nim jest wysoki duchowny angielski. *Morning Post* podaje następujące drastyczne szczegóły: „Mr. Welson ma dochodu 6000 fnt. sterl. i bardzo zachwycającą, wykształconą, lecz niestety nerwową i nader ekscentryczną małżonkę. Pożycie z nią stało mu się w końcu niemożebnem i wyznaczył jej rentę roczną 1000 fnt. sterl. z zastrzeżeniem, że będą żyć osobno. Pani Welson zgodziła się na projekt, lecz wkrótce opanowała ją tęsknota za — małżonkiem i sądownie uzyskała, że pan Welson został zawezwany do pogodzenia się z żoną. To żądanie przeraziło go tak dalece, że wyjechał z Anglji i objeżdża *incognito* ląd stały. Zrozpaczona małżonka domaga się od sędziego, by jej powrócił małżonka; ten rusza ramionami, gdyż nie zna miejsca pobytu pana Welsona. Na to zabiera pani Welson swój kuferek i udaje się naprzód do Paryża, by wyszukać uciekającego, zwiedza wszystkie lokale, w których spodziewa się go znaleźć, lecz dotąd napróżno. Obecnie chce jechać do Nizzy i południowych miast włoskich, następnie do Wiednia, Berlina, Petersburga, a nawet Moskwy. Może po drodze zaglądnie do Lwowa.

Ilustrowany dziennik londyński *Pictoral World* stracił dwu swych zastępców w walkach w Sudanie. Jeden z nich, kapitan Gordon, zaginął bez śladu. Drugi pułkownik Coveny poległ przy Kerbekan.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Geza hr. Zichy przybył wczoraj wieczór do Lwowa w towarzystwie dr. Holbani. — Władysław Mierzwiński występował we czwartek d. 12 bm. w Hamburgu i tak rozentuzjazmował swym fenomenalnym głosem słuchaczy, zapełniających wielką salę w Conventgartez, że wywoływaniom nie było końca, a sala drżała od oklasków. Po odśpiewanym trzecim numerze programu, wręczyli mu rodacy wielki wieniec laurowy z atłasowemi wstęgami barwy narodowej, na których widniał złotemi literami napis: „Rodacy w Hamburgu 12. lutego 1885 roku." W piątek 14. bm. śpiewał Mierzwiński w Lubece, 15. bm. w Kilonji, zaś 17. bm. dał drugi i ostatni koncert w Hamburgu, skąd uda się do Moguncji itd. Na dzień 22. marca jest zaproszony do cesarza Wilhelma, aby w dniu urodzin jego u niego śpiewał. Gazety hamburskie nie ustają w pochwałach dla naszego znakomitego śpiewaka. W Gdańsku śpiewać będzie 4., 6. i 9. marca. — Pani Zimajerowa zjednała sobie rozgłos i sławę nietylko pomiędzy nami, ale i Niemcami, jak w Berlinie, gdzie świeżo a zawsze z wielkiem powodzeniem występowała. Od 26. marca zaangażowaną została do Wiednia. Celuje przedewszystkiem w rolach naiwnych, oraz rezolutnych dziewczyn i subretek. W Poznaniu w ciągu pięciu przedstawień wystąpi w różnych rolach, w których okaże się różnorodność jej talentu. Przekonani jesteśmy, że publiczność poznańska skorzysta z jej krótkiego pobytu i licznie do teatru zbiegać się będzie.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 21. lutego: „Łucja z Lammermooru," opera w 4 aktach Donizetti'ego.

* Jutro w niedzielę d. 22 lutego po południu o godz. wpół po 4.: „Fatinica," opera kom. w 3 akt. Souppego; wieczorem o godz. 7.: „Dziewica orleańska," tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera.

„Wieczór trzech króli," znakomita komedja Shakespeara, którą na scenę wprowadzili dopiero Majningery, a która stanowi perłę w ich repertuarze, ukaże się na naszej scenie na dochód p. Wojdałowicza.

Kean Dumasa ukaże się również niedługo na dochód p. Żelazowskiego; utwór to, o którym można powiedzieć, że granym będzie po raz pierw[illegible] gdyż dorosłe już pokolenie nie widziało go [illegible]ej scenie.

Wieczorek humorystyczny (dla mężczyzn), który się odbył onegdaj w Kasynie miejskiem, odznaczał się humorem i swobodną zabawą. Program składający się z obrazka scenicznego ze śpiewami p. t. „Pan Heljodor", ułożonego przez M. Signio, z wyborowego męskiego kwartetu, śpiewu solowego p. Fontany i produkcji magicznych p. Kolinka, wykonany został ku ogólnemu zadowoleniu nader licznie zgromadzonej publiczności. Szczególnie musimy podnieść doskonałe przedstawienie Donny Lucji Fornariny przez p. Slawiczka, wyborny głos p. Jabłońskiego, jako chórzysty opery warszawskiej, wreszcie skończony typ lichwiarza, oddany z życiem i bez przesady przez p. Langa. P. Kolinek, uproszony w ostatniej chwili, wybornie bawił audytorjum zręcznością i sprytem. Podczas przestanków przygrywała ulubiona muzyka 9. pułku pod kierownictwem p. Falla. Sala kasynowa zastawiona była stolikami z jadłem i napojem. Zabawa przeciągnęła się do 2ej rano.

(m) **Wieczorek Kopernika.** Podobnie jak młodzież Uniwersytetu święci corocznie rocznicę śmierci największego polskiego wieszcza, tak politechnicy urządzają uroczysty obchód rocznicy śmierci Mikołaja Kopernika. Wieczorek taki odbył się wczoraj w auli politechniki przy udziale nader licznej publiczności. Obchód rozpoczął piękną przemową prezes Bratniej pomocy Politechników, p. Plutyński, zaznaczając, że głównym obowiązkiem młodzieży jest śledzenie postępu nauki i obznajomienie się ze sprawami publicznemi. „Nazywają nas pionierami cywilizacji i to właśnie powinno być dla nas bodźcem do ścisłego i sumiennego wypełniania obowiązków i do wytrwałej pracy, która krajowi przynieść powinna korzyści. Jako przedstawiciele postępu, myśmy zwalczyli już średniowieczne przesądy, między nami nie ma już różnicy stanów, wszyscy jesteśmy równi, wszystkich łączy braterstwo i koleżeństwo." Przy końcu swego przemówienia kładzie mówca nacisk na pomoc, jaką mają politechnicy od profesorów i od ukończonych techników. Mowa ta wypowiedziana z werwą, przyjęta została licznemi oklaskami. Następne produkcje wokalne i instrumentalne. Na pierwszem miejscu wypada nam wspomnieć o p. Wł. Barączu, który w całem tego słowa znaczeniu znakomicie odczytał akt trzeci dramatu Słowackiego „Marja Stuart". Doskonałe cieniowanie, wyborna modulacja głosu i siła z jaką pojedyncze ustępy zostały wygłoszone, wywołały burzę oklasków P. Barącz w zamian za aplauz oddeklamował zgrabny wiersz „Sierotka". Odczyt p. Feldsteina o Koperniku odznaczał się sumiennem wypracowaniem. Prelegent skreśliwszy żywot wielkiego astronoma, wykazał jego narodowość polską, i zaznaczył jego wpływ na wzrost cywilizacji europejskiej. Numera instrumentalne spoczywały w rękach znanego zaszczytnie skrzypka p. Wolfstala, akademika Sikorskiego, który odegrał udatnie walc Wieniawskiego, akad. Niedzielskiego, pp. Lehmana i Wollmana, którzy bez zarzutu odegrali Kirschnera „Serenadę" na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. Do najbardziej udatnych numerów programu zaliczyć wypada śpiew panien Czarneckiej i Ludwig, które zostały po kilkakroć wywołane na estradę, również Moniuszki „Szumią jodły" odśpiewane przez akad. Czernego, zrobiły nadzwyczaj dobre wrażenie.

Zanotować musimy, że piękny głos p. Czernego coraz większej nabiera siły i dźwięku. To samo możemy powiedzieć o pannie Czarneckiej, której głos przy umiejętnem kierownictwie ma wielką przyszłość. W wieczorku wziął udział zdwojony kwartet męzki złożony z członków Lutni a odśpiewaniem Beschnitta „Na czółenku" i Suppego „Czarnogóra" zasłużył na szczere słowa uznania. Wieczorek, który się pod każdym względem bardzo dobrze udał, zakończył krótkiem przemówieniem profesor Politechniki p. Zajączkowski, wzywając młodzież do pracy i jedności.

Salon artystyczny w Krakowie. Świeżo otworzony salon artystyczny p. Alfreda Biasiona w Krakowie jest nowością, która żywo zajmuje zarówno miłośników sztuki, jak i szersze koła publiczności. Lubownicy i znawcy wychodzą z tego nowego przybytku malarstwa polskiego z nader przyjemnem wrażeniem. I nic dziwnego. Sława szkoły mistrza Matejki pozostanie chyba na zawsze najdroższym skarbem sztuki naszej. Dość wspomnieć o płótnach Malczewskiego, jak „Śmierć Wygnanki", „Odpoczynek w kopalniach sybirskich" i kilku innych mniejszych pracach, znanych już z wystawy Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych.

Powszechną uwagę zwraca obraz ucznia Matejki, A. Strażyńskiego. Pierwsze to dzieło większych rozmiarów młodego artysty „Wdały Wałgierz zabijający Wisława ks. Wiślickiego" zaleca się szczególnie pięknym kolorytem i znakomicie wykończoną częścią dekoracyjną, co w połączeniu z wdzięcznym tematem kompozycji tworzy wdzięczną całość a artyście młodemu wróży przyszłość świetną.

Na samym wstępie uderza w oczy szkic śp. Lipińskiego, 3 1/2 m. długości 2 m. wysokości, przedstawiający Rynek krakowski przed Wigilią. Szkic to tylko — ale ile w nim ruchu, powietrza, a jaka perspektywa! Każdy też odchodzi od obrazu z żalem za tak wcześnie zgasłym artystą.

Wielki obraz Bieszczada „Przed Reformatami rozdawanie zupy rumfordzkiej" i kilka innych tegoż rodzajowych obrazków, jak „Wesele na wsi", „Św. Mikołaj", „Chrzciny za wsi", „Trzej królowie", „Pogrzeb na wsi" dowodzą wielkiego smaku artysty tak w ugrupowaniu jak w kolorycie i bardzo się podobają — a przyznać trzeba że słusznie.

J. Ajdukiewicza „Rekonesans ułański", „Podczas manewrów" i inne odznaczają się werwą w kompozycji, jak również świetnym kolorytem i perspektywą.

Akwarele Fałata „Popielec" i „Przy śniadaniu", prawdziwe arcydzieła, wywołują powszechny podziw tak pod względem wykonania jak i szczęśliwie zwalczonych trudności, jakie są zawsze przy pracach akwarelowych większych rozmiarów.

Żmurko, Rossowski, Mirecki, Koniuszko, Krzesz, Herciss, Żukotyński, Kotsis, Mroczkowski, Popiel, Pruszkowski i inni świetnie się przedstawiają swojemi różnemi pracami i studjami. A prawdziwym już klejnocikiem salonu są dwie główki kobiece Stachiewicza z artystycznym gustem i talentem wykonane.

Akwarela Juljusza Kossaka „Wjazd Sobieskiego do Wiednia" i kilkanaście akwareli architektonicznych i rodzajowych Tondosa, jak również akwarele rodzajowe Kostrzewskiego zwróciłyby uwagę znawców w pierwszorzędnych galerjach europejskich.

Krajobrazy Eliasza, Kochanowskiego i innych bardzo miłe robią wrażenie. Spotykamy się również w salonie z rzadkiemi dzisiaj, a nader poszukiwanemi pracami wielce utalentowanego artysty Michałowskiego.

Oprócz tego jest kilka płócien dawniejszych mistrzów, jak Bacciarelli, Lampi, a wszystkie wysokiej wartości artystycznej.

Mistrzowską ręką Matejki narysowane kilka główek ołówkiem, ustawione na sztalugach, przedstawiają każda inny typ z odmiennym wyrazem twarzy. Patrząc, niepodobna oprzeć się podziwieniu, jak można w kilku pociągnięciach ołówka stworzyć tyle życia, tyle ruchu!

Całe urządzenie salonu harmonijne i eleganckie, a spokojne światło północne korzystnie wpływa na wszystkie obrazy.

Otworzenie tego rodzaju wystawy jest arcyszczęśliwym pomysłem, a przytem wielce korzystnym dla naszych artystów, którzy mają teraz obszerne pole do produkowania prac swoich szerszej publiczności licznie wystawę zwiedzającej.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się dziś w sobotę d. 21. bm., o godz. 6. wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. J. Horoszkiewicza: „Z dziedziny statystyki." 2. Wnioski.

Z Towarzystwa „Sokoł." Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł," odbędzie się we własnej sali Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza, we wtorek d. 10. marca br. o godz. 6. wieczór. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołów z ostatnich walnych zgromadzeń. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1884/5. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawa dalszej budowy gmachu Towarzystwa. 5. Wybór prezesa, wiceprezesa, 12 członków Wydziału i 4 zastępców. 6. Wnioski członków. Wydział Towarzystwa zaprasza P. T. członków na to zgromadzenie, uprasza o jak najliczniejszy udział.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Królewiec 18 lutego. Sprawozdanie o targu zbożowym. (Doniesienie firmy komisyjnej Goldstern & Löwenherz w Królewcu).

Ceny pszenicy zniżyły się; płacono rosyjską sandomirką 100—108 kop. za pud, białą 95—108, jarą 94 — 102 kop. za pud.

Żyto taniej, płacono 79—91 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany; płacono 75 kop. za pud.

Owies bez zmiany, 90—83 kop za pud.

Groch bez zmiany, płacą 83—88 kop. za pud.

Bób bez popytu.

Wyka bez zmiany, płacono 99—101 kop za pud.

Usposobienie niejednostajne.

Targ zbożowy tutejszy chwieje się pod wrażeniem paniki przed nową ustawą cłową, obecnie w niemieckim parlamencie wniesioną. Ustawa ta jednak na targu tutejszym tylko o tyle działać deprymująco, gdyż żyto tu przeważnie dla Niemiec branem bywa, zaś co do pszenicy, która wyłącznie dla zagranicy kupowaną i transit wywożoną bywa, ustawa ta żadnej różnicy nie sprawi i pewno przyjąć można, że targ zbożowy przybierze charakter stały i że teraz, ze zbliżającą się wiosną, kiedy eksporterowie mają dopełnić swoich zobowiązań terminowych, popyt i sprzedaż znacznie się ożywi.

Wiedeń 19. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 2245 sztuk nierogacizny, 2698 cieląt, 4326 owiec. Płacono: nierogaciznę złr. 30— do 37— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 40— do 46—, wyborowe 58— do — za 100 kilo mięsa, owce eksportowe do 18—26 — za parę i złr. 45— do 49— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. lutego.

Wniosek hr. Coroniniego o ustanowienie Trybunału weryfikacyjnego wymaga pewnych zmian w ordynacyi wyborczej i regulaminie Rady państwa. Główna treść wniosku mieści się w projektowanem brzmieniu §. 3. regulaminu:

„Wszelkie wybory posłów opatrzonych certyfikatem wyborczym należy uważać za ważne, jeśli w przeciągu poniżej ustanowionego terminu nie zaprotestuje żaden z wyborców, ani osoba, też której odmówiono żądanego wpisania w odnośną listę wyborczą.

Protesty wyborcze osób powyżej nie wymienionych, albo takie, które przez osoby uprawnione wniesione zostały dopiero po trzech dniach po uroczystem otwarciu Rady państwa, a przy wyborach uzupełniających po 14 dniach po dokonanym wyborze uwzględnione, nie będą. Wyjęte z pod tego postanowienia są protesty, opierające się na braku kwalifikacyi wybranego na podstawie §. 20. ordynacyi wyborczej, które mogą być wniesione nawet po uznaniu wyboru za ważny. O ważności lub nieważności wyborów zakwestjonowanych tudzież wyboru posłów, którym odmówiono certyfikatu wyborczego rozstrzyga Trybunał dla zakwestjonowanych wyborów do Rady państwa. Trybunał ten ustanawia się z początkiem perjodu wyborczego Rady państwa na czas jej trwania, a w skład jego wchodzi po trzech członków Trybunału najwyższego, administracyjnego i Trybunału państwa, wybranych losem na plenarnem posiedzeniu tychże Trybunałów z ich własnych członków, z wykluczeniem prezydenta. Dalsze paragrafy projektu orzekają o ukonstytuowaniu (prezydenta oznacza się losem), o regulaminie i sposobie przeprowadzenia rozpraw, które mają być jawne. Przeciw orzeczeniu Trybunału weryfikacyjnego nie ma odwołania się. Ustawa ma wejść w życie zaraz z rozpisaniem świeżych wyborów do Rady państwa.

Jak wiadomo odesłano wniosek ten do komisji dla reformy wyborczej.

Wniosek Szylagyi'ego i towarzyszy, postawiony w Sejmie węgierskim przy rozprawie nad projektem reformy Izby magnatów opiewa: Projekt reorganizacji Izby magnatów, jako Izby wyższej, odsyła się napowrót do komisji, która go na podstawie niżej podanych zasad przerobi i Izbie przedłoży: 1. Liczba mianowanych członków dożywotnich ma być zredukowaną do 30. 2. Członkami Izby wyższej są także wybrani przez municypja miejskie i komitatowe. 3. Wybór odbywa się w tajnem głosowaniu, mandat trwa przynajmniej 8 lat, wybrani nie pobierają żadnych dyet ani też innego wynagrodzenia. 4. Ograniczenie niezgodności mandatu członka Izby wyższej z innym urzędem rozciąga się tak na dożywotnich, jako też wybranych członków. Za wnioskiem tym będzie głosowała cała opozycja.

Arcyksiążę Stefan otrzymał podczas swego ostatniego pobytu w Pireju wielki krzyż orderu Zbawiciela, kapitan korwety, Choriński, krzyż komandorski tego samego orderu.

Warszawski Dniewnik żałuje, że ostatni ukaz, obostrzający zakaz transakcyj i dzierżaw ziemi na rzecz Polaków i katolików, nie rozciąga się także i na Królestwo polskie, mianowicie na tę część, którą *Dniewnik* nazywa „ruskiem zabużjem". Nadto organ urzędowy warszawski projektuje, żeby majoraty, nadane wyższym dygnitarzom rosyjskim w Królestwie, oddać obywatelom polskiego pochodzenia z „zabużja," to jest z zabranych prowincyj, a natomiast ich majątki dać właścicielom majoratów. *Dniewnik* dowodzi, że byłoby to wielką korzyścią dla Królestwa, gdyż majoraty rosyjskie nie są należycie urządzone, i kończy swą następną uwagą: „Działanie wojenne skończone; ziemianom miejscowości pogranicznych pozostawioną jest możność zamiany swych majątków w celu zbliżenia się do swego naturalnego elementu etnograficznego i uniknięcia tych niedogodności, którym nieodzownie ulegać musi człowiek w cudzej, niepokrewnej mu sferze".

Między Londynem a Petersburgiem toczą się rokowania dyplomatyczne, w kwestji oznaczenia rosyjsko-afgańskiej granicy. Angielska komisja znajduje się już od kilku miesięcy na miejscu. W tym celu przybył obecnie do Londynu rosyjski inżynier Lessar, znany podróżnik. *Times* uważają jego misję za bezskuteczną. Natomiast *Pall Mall Gazette* wyraża się korzystnie o projekcie, według którego rosyjska granica leżałaby o 16 mil niemieckich od Heratu.

Z Cetynji donoszą, że pierwsze spotkanie się następcy tronu Rudolfa z księciem Nikitą czarnogórskim nastąpi w Cattaro. Następca tronu przybędzie do Cetynji dopiero z powrotem z Aten.

Wiadomość, że na dwór grecki przybyło zaproszenie względem zbliżających się odwidzin następcy tronu Rudolfa i następczyni tronu, powitaną została w Atenach z radością.

Niemiecki ambasador Radowitz, który już zupełnie wyzdrowiał, udaje się w maju na trzymiesięczny urlop.

Sułtan odesłał oba projekty Towarzystwa kolei wschodnich i grupy Banku otomańskiego, dotyczące budowy orjentalnych nawiązków kolejowych, Radzie ministerjalnej do osądzenia. Już po raz piąty zostają one jej przedłożone.

W Londynie panuje wielkie wzburzenie z powodu cofnięcia się wojsk angielskich z Gubatu do Gakdul. Utrzymują, że Mahdi z oddziałem, liczącym 50.000 żołnierzy, wyruszył na spotkanie wojska angielskiego. Obrady parlamentu rozpoczną się bez mowy tronowej i dyskusji adresowej, ponieważ ubiegła sesja była tylko po prostu odroczoną. W Londynie omawiają żywo kwestję zmiany w gabinecie, i zaznaczają, że innemu ministrowi byłoby łatwiej, niż Gladstonowi, rokować z Bismarkiem z większą korzyścią dla interesów Anglji.

Z Londynu donoszą, że jenerał Stewart umarł w skutek ran otrzymanych w potyczce koło Abuklea w Sudanie. Anglicy wycofują się ztamtąd mimo odnoszonych zwycięztw.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 20. lutego. Ministerstwo oświecenia odrzuciło wniosek administracji pocztowych kas oszczędności, domagający się obowiązkowego zaprowadzenia tych kas w szkole. Równocześnie oświadczyło Ministerstwo, że postara się o to, aby ta instytucja była zaprowadzona w szkole na innej drodze.

(C.) **Wiedeń** 20 lutego. Wniosek do ustawy o nowym regulaminie marynarskim, który przeszedł już przez obrady parlamentu węgierskiego, nie będzie już w bieżącej sesji przedłożony austrjackiej Radzie państwa.

(D) **Wiedeń** 21. lutego. Na wczorajszej konferencji ministrów z przewodniczącymi klubów prawicy, domagał się Rząd przyjęcia przedłożeń o regulacji rzek i kolei Północnej. Przewodniczący zakomunikują to życzenie klubom, a jeżeli odnośne sprawy będą wniesione przed plenum Izby, to odbędzie się po Wielkiejnocy dwu- lub trzytygodniowa sesja.

Rozprawa budżetowa rozpoczyna się w piątek. Polacy żądają stanowczo regulacji rzek, Rząd zaś nie jest w stanie usunąć uprzedzeń klerykałów przeciw temu przedłożeniu.

W Kołach poselskich słychać, że Rząd zamyśla przedłożyć Radzie państwa po świętach Wielkanocnych ustawę o cłach przywozu od produktów surowych.

Komisja kolejowa zmieniła art. 7 w tym sensie, aby zagwarantowana wartość akcji była zniżoną z 112 na 105 zł.

(D.) **Wiedeń** 21. lutego. *Tagblatt* zamieszcza dziś niedorzeczny artykuł wstępny, w którym twierdzi, że Polacy sprawiają Ministerstwu bardzo wiele kłopotów. Według tego dziennika, Delegacja polska ze względu na przyszłe wybory prześciga w swych żądaniach wszystkie inne kluby.

Ten sam dziennik donosi dalej, że p. Grocholski zapowiedział przedwczoraj hr. Taaffemu, po długich obradach Koła polskiego, które miały charakter bardzo cierpki, że w razie jeżeli ustawa o regulacji rzek galicyjskich nie będzie uchwaloną Polacy oprócz budżetu nie będą głosować za żadnem innem przedłożeniem.

Tagblatt kończy swój artykuł uwagą, że Polacy starają się zasadniczo o utrzymanie dominującego stanowiska w większości i gotowi są do koncesji tylko w zamian za koncesje.

(R.) **Wiedeń** 21. lutego. Dowiaduję się, że staraniem prawicy będzie uchwalić jeszcze podczas bieżącej sesji podatek giełdowy w formie osobnej ustawy.

(D.) **Wiedeń** 21. lutego. Biskupi odbyli wczoraj dwa posiedzenia. Wybrano osobny komitet, który badać będzie sprawy pod obrady przeznaczone, i przedkładać referaty, tudzież wnioski motywowane. Zaniechano zupełnie spisywania protokołów posiedzeń, a uchwały konferencji przedłożone będą niebawem Izbie panów.

Linz 21. lutego. Prałat Müller mianowany został biskupem linzkim.

Londyn 21. lutego. Słychać, że stan zdrowia Gladstona jest mocno nadwątlony i że ustąpienie tegoż z gabinetu staje się bardzo prawdopodobnem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. lutego. Po załatwieniu przedwstępnych kwestyj, przystąpiła wczoraj przedlitawska konferencja biskupów do merytorycznych rozpraw nad sprawami bieżącemi, w rzędzie których ma kwestja kongruy największe znaczenie. Z początkiem przyszłego tygodnia załatwi prawdopodobnie konferencja swoje zadanie, uchwały bowiem konferencji mają być przedłożone Izbie panów na jednem z pierwszych posiedzeń tejże.

Londyn 20. lutego. Podług nadeszłej z Korti wiadomości, jenerał Stewart umarł w Gakdul dn. 16. b m wskutek otrzymanych ran. Wiadomość o śmierci jego sprawiła głębokie wrażenie na wojsku.

Londyn 21. lutego. W Izbie gmin zaprzeczył Cross pogłosce, że wicekról Indyj zażądał wysełki 20000 wojska do Indyj. Również oświadczył Cross, że wiadomość o pochodzie Rosjan do Heratu jest mylną. W Heracie stoi obecnie silna afganistańska załoga, a usiłowania Rosji celem zajęcia tej miejscowości, pociągnęłyby za sobą groźne następstwa.

Londyn 20. lutego. Do obu Izb parlamentu nadeszły orędzia królewskie o położeniu w Sudanie. Królowa rozporządza, że żołnierze, którzy w zwykłych stosunkach przechodzą do rezerwy, mają obecnie pozostać w czynnej służbie. Milicja powołana pod broń.

Obrady Izby gmin nad temi orędziami nastąpią 2. marca. Wotum nagany jest na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Paryż 20. lutego. Skutkiem zmiany zdania jednego członka komisji dla spraw taryfy cłowej i przybycia dwóch nieobecnych dotąd członków tejże komisji, oświadczyła się ona większością 6 głosów przeciw 5 na korzyść podwyższenia cła od zboża. Wniosek żądający podwyższenia cła od alkoholu został odrzucony.

Paryż 20. lutego. Komisja dla spraw obrony kraju odrzuciła jednomyślnie propozycję zniesienia fortyfikacyj paryzkich.

Mont 20. lutego. Około 3000 robotników w kopalniach węgla w Jemappes, zawiesiło pracę, żądając podwyższenia płacy.

Berno (w Szwajcarji) 20. lutego. Rumunia wypowiedziała zawarty w r. 1878 ze Szwajcarją siedmioletni traktat handlowy.

Paryż 20. lutego. *Temps* donosi, że w najbliższym czasie zostaną podpisane układy w sprawie uregulowania finansów egipskich.

Bukareszt 20. lutego. Rząd mianował komisję, mającą się zająć zbadaniem nowych propozycyj w sprawie nabycia na rzecz państwa rumuńskich linij kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Stambuł 20. lutego. Irade sułtański przyjmuje propozycje Banku otomańskiego w sprawie nawiązków kolejowych.

Berlin 20. lutego. Dzisiejszy *Reichsgesetzblatt* ogłosi ustawę o zamknięciu granicy dla zboża.

Rajchstag oznaczył cło od słodu na 2⁴/₁₀ marki, zamiast proponowanych 3 marek.

Następne posiedzenie komisji konferencyjnej w sprawie Congo, odbędzie się jutro popołudniu.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 19. lutego. Prywatne telegramy z Berlina doniosły, że podkomitet Sejmu niemieckiego uchwalił podatek procentowy, mianowicie $^{1}/_{10}$ pro mile od efektów krajowych, a $^{1}/_{20}$ od zagranicznych. Z tego powodu była sytuacja z początku cokolwiek niejasną. Tylko walory transportowe, a szczególnie akcje kolei Karola Ludwika, kolei państwowych, kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i Lombardy cieszyły się zwyżką. Również poszukiwano papiery przemysłowe. Akcje kolei Północnej zdawały się z początku dążyć do zwyżki, uległy atoli wkrótce silnej reakcji, motywowanej tem, że ugoda rządowa z koleją Północną nie będzie prawdopodobnie w bieżącej sesji załatwioną. Mdłe to usposobienie wyjaśniło się później cokolwiek i pozostało w tym stanie mimo niskich notowań walorów egipskich w Londynie, aż nadto wytłumaczonych przykrą sytuacją wojsk angielskich w Sudanie. W ogóle zaznaczyć trzeba, że Berlin nadawał ton na tutejszej giełdzie, która za jego przykładem faworyzowała koleje międzynarodowe.

Notowano: Kredyty 350·70, Länderbanki 104·50, Nordbany 2475 (niżej o 1·5% z powodu pogłosek, że ugoda już nie będzie w bieżącej sesji załatwioną), Ludwiki 272·80, Państwowe 380·50. Z losów awansowały: Cisańskie o 10 cnt. Komunalne o 5 cnt., losy z roku 1860 o ¼%, z roku 1864 o 20 cnt. Serbskie o 80 cnt., natomiast spadły węgierskie o 25 cnt., tureckie o 10 cnt. Złoto pozostało prawie w tej samej cenie (napoleony 9·80, rubel 1·30¼). Renta poszła cokolwiek w górę.

Lwów d. 20 lutego. (Z kursy handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 271·25 do 274·50, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 216 50 do 219·—, Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91 75 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·75 do 89·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·50 do 102·50, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·72 do 5·82 Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·76 do 9·86, Pół-imperjał rosyjski 10·06 do 10·16, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·29¼ do 1·31¼, 100 marek niemieckich 60·25 do 60·95, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 21. lutego godz. 12. min. 30. Akcje kredytowe 305·50, Anglo-Austr. 107·—, Akcje banku Union 76·50, Kolej Karola Ludwika 271·50, Połudn. 144·10, Renta papierowa 83·70 Listy zastawne galic. banku hipot. 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·80½, Rubel papierowy 1·30¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 20. lutego godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 46·25, Węg. akcje kredyt. 315·25, Akcje angloaustr. 107·25, Akcje banku Union 77·—, Akcje Karola Ludwika 272·—, Akcje kolei północnej 246·—, Akcje kolei południowej 144·10, Akcje kolei Alföldzkiej 187·50, Akcje Staatsbahn 307·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 220·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50, Wiedeńskie losy 125·25 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50 Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·25, Losy regulacji Cisy 118·70, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 98·67, Akcje banku związkowego 104·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·30¾, Węgierskie losy 118·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 20. lutego godz. 3 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·70, w srebrze 84·10. Renta w złocie 107·30. 5% austr. renta marcowa 99·40. Akcje banku wiedeńskiego 266·—, kredytowego 305·30, Londyn 124·20, Srebro —·—. Napoleondor 9·80, Dukat cesarski 5·81, 100 marek niemieckich 60·10.

Berlin d. 20. lutego godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 215·85, Akcje kredytowe 517·50, Lombardy 240·—, Galicyjskie 112·60, Kolei rumuńskiej 65·50, Austrjackie banknoty 165·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·47.

Telegramy zbożowe d. 20. lutego. Wiedeń: Pszenica 8·25, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·24 do 8·25 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj) 166·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·25 m., olej rzepakowy 51·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 21 lutego: 13·50 do 13·75. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 7·20, na luty 7·10 na listopad-marzec 7·70. Antwerpja: na luty 17⅜. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅜.

C. k. jen. Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 15. lutego 1885 r.

ODJAZD ZE LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed po południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

PRZYJAZD DO LWOWA.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 m 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia, Zwardonia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy trzecie arkusz powieści p. t.:

Skazaniec.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.